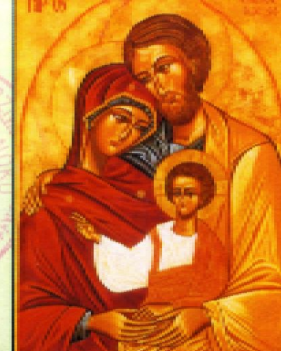




NASZA RODZINA



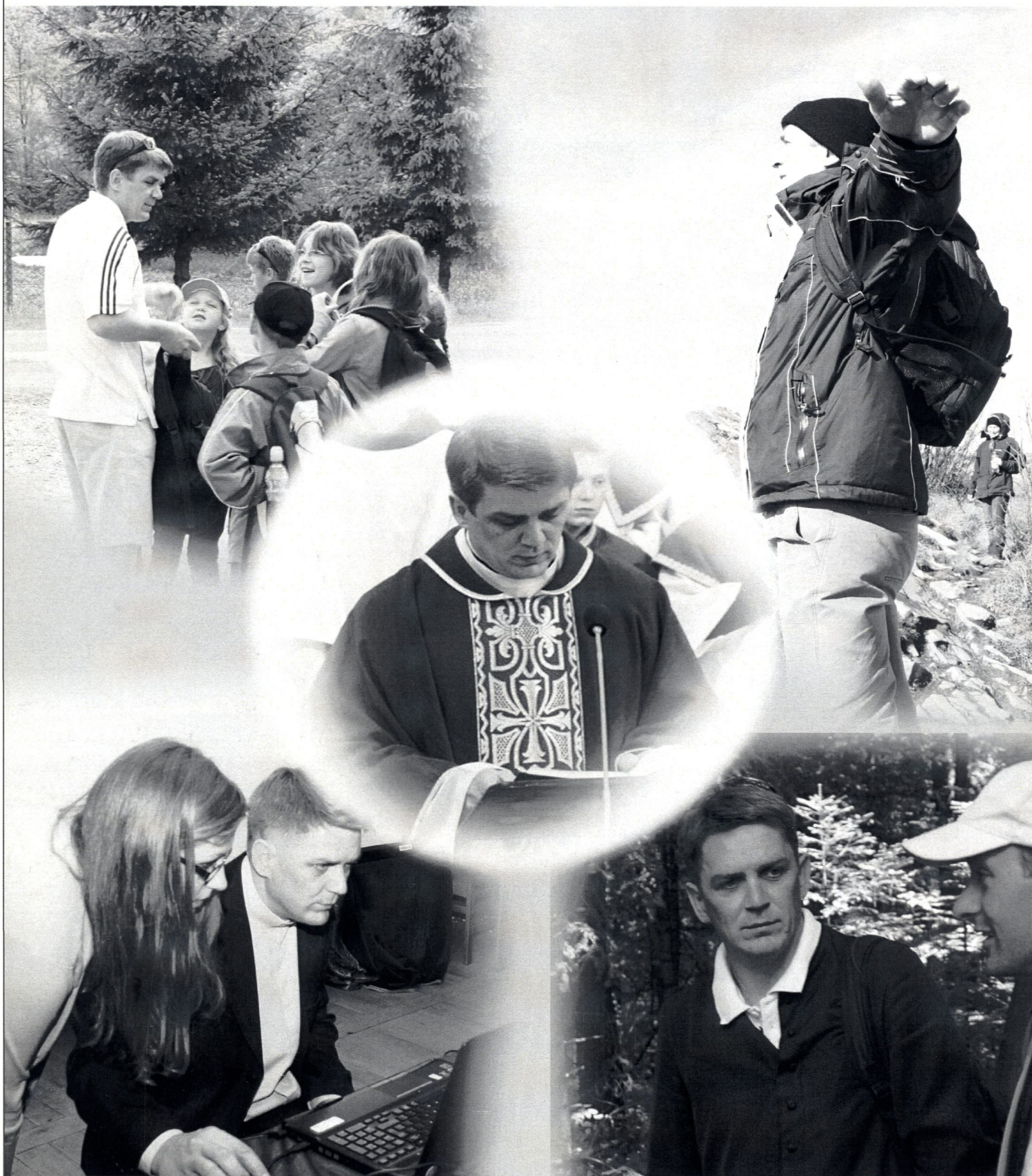
KOŚCIÓŁ NASZYM DOMEM

GAZETKA PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 6 Lipiec - Sierpień 2012

WAKACJE Z BOGIEM





Niech cię Pan błogosławi i strzeże.

Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską.

WAKACJE Z BOGIEM DLA DZIECI I MŁODZIEŻY**„PODAJMY SOBIE RĘCE”**

Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku oprócz celów religijnych, spełnia również istotną rolę społeczną, integrującą i wspierającą społeczność lokalną. Obserwując coraz częściej trudności wychowawcze i życiowe rodzin, zaplanowaliśmy na najbliższy czas działania wspierające rozwój młodego pokolenia, inspirujące do wspólnych działań na rzecz ogółu mieszkańców, do rozwijania postaw prospołecznych.

W ramach projektu „**Podajmy sobie ręce**” w naszej parafii w budynku katechetycznym zostaną zorganizowane dla grup mieszanych (dzieci i młodzieży do 18 roku życia) różnego rodzaju zajęcia świetlicowe takie jak: dziennikarskie, teatralne, modelarskie, taneczne, sportowe oraz rękodzielnicze (makrama, bibułkarskie). Uczestnicząc w zajęciach warsztatowych dzieci i młodzież będą wspólnie spędzać czas, uczyć się doceniania i poszanowania drugiego człowieka. Wspólnie będą się wspierać w osiągnięciu postawionych celów, przekazywać sobie wiedzę i umiejętności.

Pragniemy dać zarówno dzieciom jak i młodzieży atrakcyjne i bezpłatne formy aktywnego i pożytecznego spędzania wolnego czasu, poszerzyć im horyzonty, podnieść ich poczucie własnej wartości. Zaszczepić w nich ideę bycia człowiekiem tolerancyjnym, pozytywnym, którego nie ogranicza pochodzenie czy środowiskowe stereotypy. Dlatego nasz pomysł aby zorganizować **warsztaty dziennikarskie** (dające oprócz orientacji pro zawodowej, spotkań z ciekawymi ludźmi, szersze spojrzenie na świat mediów, możliwość wykorzystania współczesnej technologii w pracy a nie tylko do zabijania wolnego czasu, możliwość osiągnięcia sukcesu na miarę możliwości jako zachęta do podejmowania działania nakierowanego na zmianę, zapewnienie możliwości wykorzystania nowych umiejętności poprzez redagowanie i wydawanie wkładki do parafialnego miesięcznika), **warsztaty teatralne** (uczące ekspresji twórczej i współdziałania w grupie różnowiekowej dla osiągnięcia wspólnego celu, spotkania z twórcami teatru żywego słowa, obejrzenia spektaklu teatralnego w prawdziwym teatrze oraz teatru od kuchni), **warsztaty taneczne, sportowe** (dające wytchnienie, relaks, możliwość przyjemnego spędzenia czasu w grupie, kulturalnych kontaktów międzyludzkich, nabycia nowych umiejętności), **warsztaty makramy, bibułkarstwa** oraz **warsztaty modelarskie** (stwarzające możliwość nabycia nowych praktycznych umiejętności, pozwalających pożytecznie spędzać wolny czas i rozwijać zainteresowania).

Ufam, że udział dzieci i młodzieży w wakacyjnym odpoczynku przy naszej parafii będzie dla nich pozytywnym przeżyciem, czasem wytchnienia, złapania oddechu, chwilowego oderwania od codziennych zajęć i obowiązków. Panująca zaś atmosfera życzliwości, wzajemnej dobroci, ludzkiej solidarności przyczyni się do tego, że każde dziecko uczestniczące w warsztatach odnajdzie tam swoje miejsce i uczyni coś dobrego dla innych.

Podajmy sobie ręce, aby wspólnie doświadczyć niezwykłej przygody.

Ks. Andrzej

WAKACJE, WAKACJE...

Na wszystko jest czas... Tylko nie wiemy ile go właściwie mamy... Dlatego Jan Paweł II podkreśla, że "Życie to czas, który został nam подарowany i w którym każdy z nas staje wobec wyzwania, jakie niesie samo życie: to wyzwanie polega na znalezieniu swojego celu, przeznaczenia i na walce o nie. Alternatywą jest przeżycie tego czasu w sposób powierzchowny, *utrącenie* życia dla marności; nieumiejętność odkrycia w sobie zdolności do dobra i tym samym także drogi do prawdziwego szczęścia. Słowa te można by przyjąć za motto rozpoczynających się wakacji, aby wolne od nauki czy pracy dni były czasem dającym wytchnienie i wzmocnienie fizycznych sił, ale też czasem ubogacającym nasze wnętrza.

Nie chodzi o to, aby wyliczać lepsze i gorsze sposoby odpoczynku i na tej podstawie klasyfikować ludzi jako mądrych czy powierzchownych i pustych. Każdy sposób przeżywania wolnego czasu jest dobry, jeżeli naprawdę służy dobru człowieka, przyczyniając się do jego rozwoju. Urlop to tylko cząstka dni, miesięcy i lat składających się na nasze ziemskie życie. Tylko cząstka, ale nie znając dnia, w którym zatrzyma się zegar odmierzający naszą doczesną pielgrzymkę, warto głębiej zastanowić się, jaki nadać jej kształt. Przy czym ważne jest nie tylko jak i gdzie się odpoczywa, ale i z kim, i aby w tym wszystkim nie zabrakło Bożej obecności.

„Człowiek rodzi się wolnym i winien żyć jako wolny - pisze Antonio Ugenti w książce *Problemy młodych*. (...) Tym, co czyni człowieka wolnym, jest jego zdolność wybierania w sposób wolny dobra zamiast zła, prawdy zamiast błędu, rzeczy słusznej zamiast niesłusznej. Jego wolność winna wyrażać się w odpowiedzialności. To znaczy człowiek jest wolny w miarę dążenia ku prawdzie. Człowiek nadużywa jednak swej wolności, zwraca się umysłem ku błędom, sercem ku złu, a jego działania zmierzają ku niesprawiedliwości”. Warto te słowa mieć w pamięci rozpoczynając wakacje czy urlop, gdy w pewien sposób pragniemy oddalić się od tego, co nas ogranicza, co zobowiązuje, co niekiedy nawet bywa przykre. Chcemy poczuć się po prostu wolnymi od tego, co niesie ze sobą zwykła codzienność.

Pragniemy luzu, przyjemności i swobody widząc w nich dobry sposób na odpoczynek... W stanie takiego rozluźnienia łatwo ulec złudzeniom, które mają przyjemnością, szczęściem, rozkoszą, a w dalszej konsekwencji - niestety - sprowadzają cierpienie.

Wakacje kuszą urokiem beczynności, zgodnie zresztą ze znanym powiedzeniem: "słodko jest nic nie robić". Niektórzy z utęsknieniem czekają na moment, kiedy po prostu będą mogli się ponudzić. Czy nudą jest odpoczynek? Czy pozostając w beczynności od razu poddajemy się nudzie. Niekiedy nuda utożsamiana jest z odpoczynkiem lub beczynnością - z brakiem zajęcia. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że każdemu człowiekowi zdarzają się dni albo godziny beczynności, kiedy nie ma na nic ochoty. Jak również każdy może odczuwać znużenie po długotrwałym wysiłku fizycznym czy intelektualnym. Nie jest to jednak w sensie ścisłym nuda. Wówczas po prostu daje o sobie znać nasza słaba, ludzka kondycja.

Tadeusz Gadacz w książce *O umiejętności życia* wymienia dwa rodzaje nudy: jako doświadczenie powierzchowne spowodowane właśnie beczynnością, brakiem konkretnego zajęcia, brakiem obowiązków i zainteresowań oraz jako chorobę duszy.

W pierwszym przypadku nuda bierze się z pustki czasu, z próżniactwa. Człowiek, który się niczym nie zajmuje, chciałby często doznawać silnych wrażeń, a więc sięga po to, co mogłoby mu ich dostarczyć. Ponieważ nic go tak naprawdę nie angażuje, to robi co popadnie - byleby zabić czas.



Przy czym niewiele zastanawiając się nad wartością tego, co robi, najczęściej sięga po zło. Stąd wielu filozofów właśnie w nudzie doszukiwał się przyczyn zła.

Nuda w drugim znaczeniu wynika z czegoś głębszego niż pustka czasu, mianowicie z pustki duchowej. Jest stan ducha, który bardzo trafnie opisał filozof Kierkegaard "Jakaż potworna jest nuda (); jedyne, co widzę, to jest pustka; jedyne, w czym się poruszam, to w pustce. Nawet nie doznaję bólu () dla mnie nawet ból stracił rozmaitość. () Dusza Moja jest jak Morze Martwe, nad którym nie może przelecieć żaden ptak; w połowie drogi zmęczony opada w śmierć i nicość". Taki stan bierze się z pełni, z przesytu, gdy już na nic się nie czeka. Na czym polega ten stan? Píše o tym J.L.M Descalzo w książce *Dlaczego warto żyć?*, twierdząc że ludzie znudzeni "rozczarowani wszystkim, nie są ciekawi niczego, bo przecież już wszystko widzieli, wiedzą, że nic nigdy nie kończy się dobrze i dlatego nie warto niczego zaczynać". Nudzie po prostu brak zainteresowania czymkolwiek: niczego nie popiera, niczego nie neguje, niezależnie od tego co to jest. Nuda to obojętność na wszelkie wyzwania życia, czyli w pewnym sensie duchowa śmierć.

"Kiedy owa trucizna wsącza się w duszę, pisze Descalzo, wyzwolenie się od niej graniczy z cudem. Bo człowiek znudzony ani nie pragnie się wyleczyć, ani nie widzi takiej potrzeby. Zwija się w kłębek w swym znudzeniu i czuje się tam nawet dobrze na swój nudny sposób". Jak sprowokować ten cud? Jeżeli jest to tylko ta nuda wynikająca z pustki czasu, to trzeba, nie tyle rzucać się w wir rozrywki, co po prostu znaleźć sobie takie zadanie, którego realizacja na nowo obudzi nasz życiowy entuzjazm. Natomiast nudę, jako chorobę duszy, można leczyć jedynie miłością, bo "kto kocha, ten się nie nudzi, a kto się nudzi, przestaje kochać. I tak, jak chłód zwalcza się zapalając ogień, nuda potrzebuje nowego ognia duszy" (Descalzo). Ważne jest także, aby na nowo uwierzyć, że dopóki żyjemy na świecie, mamy w nim wiele wartościowego i sensownego do odkrycia. A wakacje to doskonały ku temu czas.

Opr. H.L.

BYĆ PIELGRZYMEM – dokąd i po co?

W klimat polskiej pobożności, szczególnie tej wakacyjnej, już na stałe wpisało się pielgrzymowanie. Mimo tego wielu wciąż pyta, po co się chodzi na pielgrzymki? Czyżby Pan Bóg odmierzał swoje łaski proporcjonalnie do ilości przechodzonych przez ludzi kilometrów i wielkości bąbli na ich stopach?... Po co tyle trudu? Po co tak się męczyć? Nie lepiej pomodlić się w swoim parafialnym kościele? Przecież tam też jest Pan Jezus i Matka Boża. I gdy tak jedni pytają, a drudzy irytują się na widok samochodowych korków wywołanych przepuszczaniem grup pątniczych, inni zdążyli już dorosnąć, dojrzeć, a niektórzy nawet zestarzeć się w tym pielgrzymowaniu, bo idą np. dziesiąty, dwudziesty czy trzydziesty raz... Na pytania o sens pieszych i innych pielgrzymek łatwo jest znaleźć odpowiedź, gdy uświadomimy sobie cel tego pielgrzymowania - jest nim "Jasna Góra". Tą nazwą można by określić wszystkie sanktuaria świata i to nie tylko Maryjne. Dlaczego? "Jasna Góra" - to miejsce, z którego bije Boża jasność, Chrystusowe światło łaski, to Góra Przemienienia. Ileż ludzi, przez wstawiennictwo Matki Bożej i innych świętych, doświadcza jakiejś przemiany w swoim życiu właśnie w czasie pielgrzymek do ich sanktuariów. Zdarzają się prawdziwe cuda: uzdrowienia z ciężkich chorób fizycznych, uwolnienia z nałogów, nawrócenia ludzkich serc..., bo sanktuaria to ziemia święta, obfitująca w źródła Bożego miłosierdzia. Tam Chrystus jak na Górze Tabor okazuje swoją Boską chwałę i opromienia nią biedy ludzkiego życia



Góra to także pewne wzniesienie. Jeżeli ktoś na nie wejdzie ma o wiele szersze pole widzenia niż wtedy, gdy chodzi po nizinach. Może zobaczyć to, co z dołu nie jest dla wzroku dostępne. Dlatego nawet ci ludzie, którzy pielgrzymując do jakiegoś sanktuarium, nie doznali nagłego uzdrowienia, nie doświadczyli żadnego ewidentnego cudu, to i tak wracają ubogaceni choćby właśnie przez to, że mogli spojrzeć na swoje życie "z góry", w perspektywie Bożej łaski. Został przemieniony ich wzrok, a więc i sposób spostrzegania świata. Dzięki temu nawet najtrudniejsze chwile i różne życiowe doświadczenia nabierają Bożego wymiaru. Góra to także duże wyzwanie dla fizycznych sił człowieka. Trzeba się nieźle natrudzić, żeby móc stanąć na jej szczycie. Dlatego i w czasie pielgrzymowania ku "Górze Przemienienia" tego trudu nie brakuje, bo np. na stopach jest tyle bąbli, że wyglądają one jak poduszki powietrzne; bo zamiast wody do mycia na postoju dostępna jest jakaś - prawie brunatna - woda podobna ciecz; bo przez kilka dni nieustannie pada deszcz i w końcu nie ma już nic suchego, w co można by się było przebrać; bo trzeba wstawać o czwartej lub piątej nad ranem; bo zabrakło zupy w kotle, albo była za słona; bo...

Można długo wymieniać, ale przecież nie o to chodzi. Zadziwiające jest to, że - mimo tych wszelkich uciążliwości - pielgrzymi są radośni, rozśpiewani, pełni energii. Co ich tak cieszy? Co daje siłę? Może po prostu świadomość tego, dokąd i po co idą... Ta świadomość jest nam potrzebna nie tylko na czas tygodnia czy dwóch, gdy jesteśmy w drodze do Częstochowy, Lichenia, Gietrzwałdu, Wilna czy innych sanktuariów. Całe życie człowieka jest przecież drogą, jest pielgrzymowaniem. Naszym domem jest niebo, a więc tu na ziemi jesteśmy jedynie gośćmi i przechodniami. Naszą życiową "Jasną Górą" jest Dom Ojca. To jest cel ziemskiej wędrówki człowieka i sens podejmowanego wysiłku kroczenia drogą wiary, nadziei i miłości. To jest źródło radości i mocy Chrystusowego ucznia nawet wtedy, gdy spadną na niego jakieś cierpienia.

Pismo Święte wielokrotnie podkreśla wartość pielgrzymowania do miejsc świętych, do «miejsc»

Bożych - jak pisze Jan Paweł II w „Liście o pielgrzymowaniu” - do przestrzeni, które wybrał Bóg, aby na nich rozbić swój «namiot» między nami (por. J 1,14), a przez to umożliwić człowiekowi bardziej bezpośrednie spotkanie z Nim. Tradycja nakazywała, aby Izraelita udawał się z pielgrzymką do miasta, w którym była przechowywana arka przymierza, albo by nawiedzał sanktuarium w Betel lub w Szilo, gdzie została wysłuchana modlitwa Anny, matki Samuela. Poddając się dobrowolnie nakazom Prawa, także Jezus wraz z Maryją i Józefem udał się jako pielgrzym do świętego miasta Jeruzalem. Historia Kościoła jest żywą kroniką pielgrzymki, która nigdy się nie kończy.



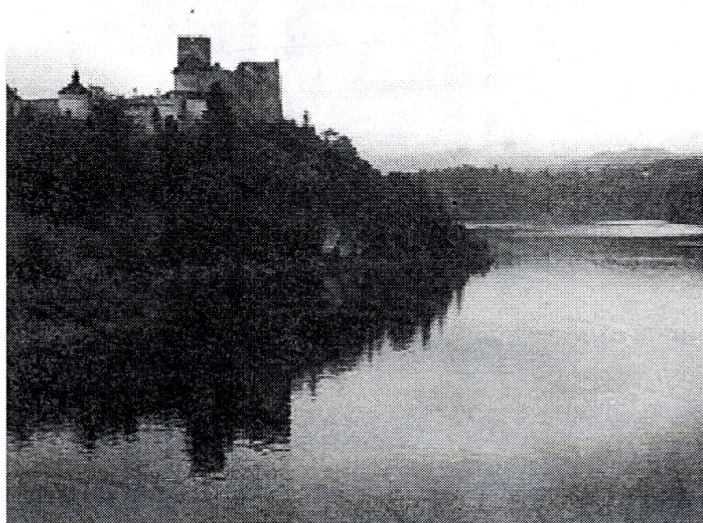
Samo nawiedzenie miejsca świętego, jego zwiedzanie, nie jest jeszcze pielgrzymką. Pielgrzymka „właściwa” wymaga ofiarowania się na trud dotarcia do celu, intencji oraz wykonywania czynności kultowych w drodze i w sanktuarium. Pielgrzymka to „jeden wielki akt modlitwy”, który „ukazuje nam plastyczny obraz Boga, który poprzedza nas i idzie przed nami, który sam podjął wędrówkę drogami człowieka i nie spogląda na nas z wysoka, ale stał się naszym towarzyszem drogi” (List o pielgrzymowaniu). Obraz Boga, który jest zaproszeniem do uważnego wsłuchania się w głos Ducha, do duchowej przemiany, wezwaniem do nowego życia. Dlatego, gdy zauważymy, że zaczynamy smutnieć i tracić siły do życia, to znaczy, że zagubiliśmy chrześcijańską świadomość pielgrzymy. Trzeba wtedy kolejny raz zapytać siebie: dokąd idę i po co?, czy na pewno zmierzam ku "Jasnej Górze" i czy pragnę przemienienia? Warto, choćby raz w życiu, wyruszyć na pieszą pielgrzymkę, aby móc potem, może nieco pełniej, przeżywać chrześcijańskie powołanie do bycia w drodze...

opr. H.L.

Centrum Ruchu Światło - Życie

Ruch Światło-Życie Rejonu Sanok zorganizował wyjazd autokarowy do Krościenka nad Dunajcem, który odbył się w sobotę 9 czerwca. Celem pielgrzymki było nawiedzenie miejsc upamiętnionych obecnością i działalnością założyciela Ruch – księdza Franciszka Blachnickiego. Zmarły w 1987 roku Sługa Boży upatrywał sobie Krościenko jako miejsce dogodne do prowadzenia wakacyjnych rekolekcji dla dzieci i młodzieży, zwanych popularnie Oazami. Nie przejmując się brakiem pieniędzy i aktywnym oporem ze strony „władzy ludowej” zazdrosnej o rząd dusz, zwłaszcza młodego pokolenia, ks. Blachnicki konsekwentnie zmierzał do pomyślnej realizacji swoich planów.

Jakże pięknym i malowniczym miejscem jest Krościenko i jego okolice! Osobom zupełnie niezorientowanym trzeba dopowiedzieć, że nie chodzi tu o Krościenko nad polsko-ukraińską granicą, ani o Krościenko Wyżne obok Krosna tylko o miejscowość, niegdyś miasto a obecnie wieś, położoną w województwie małopolskim w powiecie nowotarskim, liczącą 3,5 tysiąca mieszkańców. Patrząc z Kopiej Górki na zabudowania i dominujące ponad nimi zielone szczyty Pienin nie sposób oprzeć się zachwytowi nad urokiem tego skrawka ziemi ojczystej, przeciętego wstęgą Dunajca i jego dopływów wrzynających się w boczne doliny, wśród których najpopularniejsza jest dolina Grajcarka i położona nad nim Szczawnica, prawie dwukrotnie ludniejsza od Krościenka.



Autokar zabrał komplet pasażerów, dorosłych i dzieci, pod duchową opieką dwóch księży – ks. Andrzeja Sochy i księdza Janusza Łuca - dyrektora Ośrodka Rekolekcyjnego Ruchu Światło-Życie w Rzepedzi.

Umocnieni na drogę kapłańskim błogosławieństwem, pielgrzymi nie przestraszyli się złowróznej prognozy pogody, zapowiadającej intensywne opady deszczu w Małopolsce. Pogoda była na tyle dobra, że umożliwiła spokojny spacer po Krościenku, zaczynając od Centrum Ruchu Światło-Życie położonego na stromym zboczu Kopiej Górki na zachodnich obrzeżach Krościenka i sąsiadującego z nim leśnego amfiteatru, zbudowanego z myślą o wizycie Papieża Polaka. Następnie grupa skierowała się do grobu Sługi Bożego w kościele parafialnym p.w. Dobrego Pasterza a potem do domu rekolekcyjnego przy ulicy Jagiellońskiej, w parkowej okolicy. Zwiedzający obiekty należące do Ruchu musieli zwrócić uwagę na liczne napisy, ukierunkowane na formację duchową i codzienne utrzymanie porządku, dla wspólnego dobra. Księdzu Andrzejowi w pamięć zapadła sentencja witająca wchodzących do kaplicy: *przychodzisz tu aby kochać Boga, wyjdiesz stąd aby kochać ludzi* (odtwarzam z pamięci). Dbałość o szczegóły i praca włożona w urządzenie tych miejsc, widoczna na każdym kroku w małej architekturze, pomnikach, tablicach i utrzymanej zieleni jest świadectwem ofiarności i zaangażowania kolejnych pokoleń uczestników Ruchu, o czym ciekawie opowiadały osoby służące w Centrum.

Dopóki dominowały sprawy ducha, pogoda sprzyjała pielgrzymom. Natomiast gdy zaczęła się część turystyczna wyjazdu i postanowiono odwiedzić Szczawnicę aby tam zjeść obiad, rozpadało się, a nadszpiewanie duża liczba konsumentów korzystających z jadłodajni skłoniła organizatorów do wycofania się na z góry upatrzone pozycje obok warownego zamku w Niedzicy. Uczestnicy mieli tam czas wolny, do wykorzystania na zwiedzanie zamku i okolicy lub na posiłek.

Tekst i zdjęcie: Wojciech Winnik, 2012

NIECH ŻYJE JEZUS!

Arcybractwo Straży Honorowej NSPJ, działające przy naszej parafii odbyło w dniu 16 czerwca 2012 roku pielgrzymkę na Jasną Górę – z księdzem opiekunem Tomaszem. Była to XXVII Ogólnopolska Pielgrzymka Straży Honorowej NSPJ. Zgromadziła u stóp Jasnogórskiej Pani tysiące czcicieli Bożego Serca, przybyłych z najbardziej odległych zakątków Polski, aby w oparciu o myśl przewodnią: „Wiara bez czynków jest martwa”, modlić się w intencji różnych spraw Kościoła Świętego. Pielgrzymi przybyli także wielbić Maryję wraz z Jej Synem i wypraszać potrzebne łaski dla siebie i naszych bliskich. Dobrze jest przebywać przed cudownym obrazem Naszej Matki i wpatrywać się w Jej święte oblicze, czerpiąc pogodę ducha i wewnętrzne ukojenie. W planie pielgrzymki kulminacyjnym wydarzeniem była Msza Święta sprawowana pod przewodnictwem Metropolity Częstochowskiego – ks. Abpa Wacława Depo. Referat na rozpoczęcie Nowenny przed jubileuszem 150 – lecia powstania Arcybractwa wygłosił ks. dr hab. Janusz Królikowski z Tarnowa. Każdą pielgrzymkę Arcybractwa Straży uświetnia nabożeństwo Drogi Krzyżowej na Jasnogórskich Wałach. Krąg pielgrzymów tworzy zamknięty pierścień rozważając w wielkim skupieniu Mękę Pana Jezusa. Poszczególne Stacje Drogi Krzyżowej były rozważane przez delatorów z różnych Ośrodków Strażowych w Polsce. Nasz Ośrodek z Sanoka prowadził rozważanie stacji pierwszej: „Jezus na śmierć skazany”.

Nabożeństwo do Bożego Serca i posługiwanie Straży aprobowali papieże począwszy od Piusa IX, Leona XIII aż do Jana Pawła II i aktualnego Benedykta XVI. Straż Honorowa NSPJ ma za zadanie trwać przy Sercu naszego Pana Jezusa Chrystusa, wielbić Go, wynagradzać Sercu Bożemu za grzechy i zniewagi jakich dopuszcza się świat i szerzyć Jego cześć. Może i Ty odkryłeś w sobie Miłość do Serca Pana Jezusa i chciałbyś zacząć wspólnie uwielbiać Boga w Trójcy Świętej, Boga, który w Sercu swojego Syna objawił nam nieskończoną miłość do człowieka. Może właśnie w tej wspólnocie modlitewnej znajdziesz pokój serca i sens życia.

Przyjdź! Boże Serce czeka! Boże Serce zaprasza!

B.S.

ŚWIĘTO

PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO

Światło naszego życia

Doświadczenie spotkania na górze Tabor trzech uczniów Piotra, Jakuba i Jana z przemienionym Jezusem trwało tylko chwilę. W tym krótkim czasie przed ich oczyma jakby uchyliła się zasłona i przez moment mogli ujrzeć rąbek Bożej tajemnicy. Mogli niejako „dotknąć” ludzkimi zmysłami niewidzialnego Boga, przemawiającego zazwyczaj tylko w głębi naszych serc. Mogli doświadczyć przemienienia, które dopełni się w nas i w całym wszechświecie, kiedy Jezus przeprowadzi wszystkich i wszystko przez swoją śmierć na Kalwarii ku porankowi Zmartwychwstania. Ewangelie mówią, że *Jezus wziął z sobą na górę uczniów* - Człowiek, który otwiera swoje serce na Boga, który szuka Go nawet „po omacku”, który przyjmuje w swoim życiu zaproszenie, aby oddalić się od zgiełku tego świata i wejść „na górę” może doświadczyć spotkania z Bogiem, może doświadczyć w swoim życiu Taboru, a to spotkanie może przemienić całe jego życie. *Gdy się modlił, przemienił się wobec nich; twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło* - Bóg jest wszędzie, ale aby prawdziwie spotkać się z Nim, aby Go usłyszeć, potrzebne są jednak pewne warunki. Potrzebna jest przestrzeń ciszy i modlitwy, aby nie okazało się to, o czym mówił prorok Izajasz, że mają oczy, ale nie widzą, mają uszy, ale nie słyszą i nie nawracają się (por. Iz 6, 10).



Pragnienie przemiany jest wpisane w naturę człowieka, ale wymaga ono także naszego zaangażowania, aby przeciwstawić w sobie samym egoizmowi miłość, gniewowi i zatwardziałości serca przebaczenie, małostkowości wspaniałość, lękowi odwagę, lenistwu gorliwość, głupocie mądrość. To Duch Święty pozwala zobaczyć ciemność i daje moc przemiany, do jakiej sami nie czujemy się zdolni. Także i na naszym obliczu można będzie wówczas ujrzeć światło *Wtedy widoczne będą w naszych czynach owoce Ducha: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Gal 5,22).*

*I ukazał się im Eliasz i Mojżesz, którzy rozmawiali z Jezusem o Jego odejściu - Obecność dwóch ważnych postaci Starego Testamentu symbolizują Prawo i Proroków. Jezus wypełnił doskonale prawo i nas uczy je wypełniać. Tajemnica odejścia, o której rozmawiają jest tajemnicą Paschy - przejścia z tej ziemi przez Mękę i śmierć do chwały Zmartwychwstania. Także i nasza droga jest drogą przejścia. Powinniśmy codziennie wychodzić z koncentracji na sobie i otwierać się na innych. Nasze życie stanie się pełne sensu i światła, gdy pozwolimy prowadzić się Jezusowi i Jego Słowu. Kiedy zaś będziemy usiłowali sami znaleźć drogę prawdy i szczęścia zacznie ono być dla nas zbyt trudne, smutne i ciężkie. *Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz postawimy trzy namioty* - Uczniowie chcieli zatrzymać ten wspaniały moment objawienia, chcieli zatrzymać czas. I nam także może się to przydarzyć, gdy doświadczamy takich chwil. Chcielibyśmy nieustannie trwać w tej cudownej bliskości Boga. Ale trzeba zejść na ziemię. Te szczególne momenty spotkań są potrzebne, abyśmy chodząc po ziemi potrafili nosić w sercach niebo, aby nasz wzrok nie ugrzązł na nietrwałych i zmiennych nadziejach i obietnicach tej ziemi.*

Oto obłok świetlany osłonił ich, a obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie – Doświadczenie za sprawą Ducha Świętego spotkania z Bogiem jest jak noszenie w głębi naszej duszy światła Bożej obecności. Gdy je pielęgnujemy, możemy w codzienności dostrzegać znaki i ślady Bożej obecności. Możemy przez

wzrost w wierze otrzymać jakby nowe oczy, które „wszystko widzą w Bogu, a Boga we wszystkim”. Dzięki temu nawet w drobnych, codziennych sprawach łatwiej nam będzie rozpoznać wolę Bożą.

Uczniowie słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zżękli... - Piękno, wspaniałość Bożego objawienia i Bożych dotknięć, może budzić lęk i niedowierzanie, zwłaszcza, gdy jesteśmy świadomi naszej małości, niewierności i grzeszności. Jak to może być, że Bóg przychodzi do mnie?! A jednak...

Wstańcie, nie lękajcie się – mówi Jezus i dotyka ich. Wymaga od nas przede wszystkim postawy zawierzenia i ufności. Nie jest bowiem łatwo przenieść w codzienność Boże doświadczenie. Nie jest łatwo, gdy trzeba zejść z „góry Tabor” i może wejść na drogę wiodącą na Kalwarię. Potrzeba wiary umocnionej spotkaniem z Nim, który jest Miłością ukrzyżowaną, ale i Miłością zmartwychwstałą, aby być światłem naszego życia.

Opr. H.L.



Matka Boska Zielna



Piętnastego sierpnia Kościół przypomina swoim wiernym wielki dogmat wiary katolickiej ogłoszony w 1950 roku przez papieża Piusa XII, mówiący o tym, że Maryja Matka Chrystusa wraz z ciałem została wzięta do nieba. Jednak kult Pani Wniebowziętej żywy był w Kościele od czasów apostołów, a jeszcze bardziej rozwinął się w V wieku, przychodząc stopniowo do ewangelizowanych narodów słowiańskich, w tym także do Polski, gdzie pierwsze świątynie nosiły wezwanie Wniebowzięcia Matki Bożej. Dziś w Polsce na przeszło 3 000 kościołów o kaplic, wzniesionych ku czci Matki Bożej ponad 600 dedykowanych jest Maryi Wniebowziętej. Święto to przypada w czasie późnego lata, kiedy ponownie kwitną łąki, mienią się różnobarwnymi kwiatami, dojrzewają owoce w sadach. W tym też czasie dobiegają końca żniwa, w myśl sławnego powiedzenia: na wniebowzięcie pokończone żęcie. Wielki trud polskiego rolnika przynosi plon obfitości. Babie lato omotuje poranki i zmierzchy, a drogami i polnymi ścieżkami zdążają w stronę licznych maryjnych sanktuariów pielgrzymi, bo to czas największego wędrowania do miejsc szczególnego kultu Maryi do Częstochowy, Kalwarii Zebrzydowskiej, Kalwarii Pałacowskiej, Świętej Lipki, Gietrzwałdu, Lichenia i wielu innych. Już od końca X wieku znany jest zwyczaj świecenia w tym dniu ziół polnych oraz owoców sadów i pól wywodzący się ze starej chrześcijańskiej legendy – apokryfu mówiącej o tym, jak apostołowie po otwarciu grobu Matki Bożej nie znaleźli tam Jej ciała a jedynie same zioła i kwiaty. Wykonane z ziół, zbóż, kwiatów i owoców wianki są niesione do kościo-

ła po dzień dzisiejszy w myśl starego powiedzenia: Każdy kwiatek w ten dzień woła, weź mnie do kościoła. Wianki w każdym regionie kraju zwano inaczej, jak choćby równianki, proranki, a u prawosławnych kwietki. Po poświęceniu znosi się je do domów, gdzie wraz z palmami wielkanocnymi i wiankami z oktawy Bożego Ciała używane są do rozmaitych celów: przy zabiegach w hodowli i rolnictwie, chronią przed burzą, gradobiciem, powodzią, szkodnikami itp. Przy różnych niedomaganiach z poświęconego wianka wybiera się właściwe gatunki ziół i przygotowuje z nich lek. Często cały wianek bywa uważany za środek uniwersalny na różne choroby, niezależnie od składu roślin. Wiele nazw ziół zbieranych do wianków wiąże się z Rodzina Świętą, Panem Bogiem czy postaciami świętych. Z gwary ludowej niektóre weszły do nazewnictwa oficjalnego jak np. bylica boże drzewo czy świętojańskie ziele inaczej dziurawiec zwyczajny w gwarach ludowych nazywany też krzyżowym ziele, dzwonek Panny Maryi, krwią Matki Bożej czy krwią Pana Jezusa, wreszcie ziele św. Jana. Jednak najczęściej nazw roślin łączy się z osobą Matki Boskiej np. szczoteczki Matki Boskiej (szczęć), ostek Matki Boskiej (dziewięcśl), ziele Matki Boskiej (Wierzbica), rękawki Matki Boskiej lub sukienki (goryczka wąskolistna), kądziółka Matki Boskiej (koniczyna polna), łyż Matki Boskiej (drzączka średnia), warkocze Matki Boskiej (dziewanna drobnolistna) i inne. Poświęcone owoce pól, łąk i sadów miały wg wierzeń przynieść dostatek wszystkiego na przyszły rok więc wykruszano poświęcone ziarno i mieszano z tym, które miało iść na siew. Dzisiaj ludzie mniej czasu i uwagi poświęcają otaczającej ich zieleni łąk i lasów, nie doceniają wartości ziół, a kiedy ze względów zdrowotnych muszą mieć z nimi kontakt, polegają na aptecznych mieszaninach. Wielu ludzi młodych nie zna wcale ziół, których wiele wyginęło wraz ze zniszczeniem środowiska naturalnego. Na przekór wielkiemu pośpiechowi życia warto byłoby odnowić znajomość ze światem ziół, które tak wiele mogą pomóc człowiekowi w jego różnych dolegliwościach.

(wypis z książki Jana Urygi „Rok Polski w życiu w tradycji i obyczajach ludu”)

Opr. Maria

CAŁY TWÓJ

PRZEZ KRZYŻ DO CHWAŁY

*„Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych,
co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas,
którzy dostępujemy zbawienia.”*

(1Kor 1,18)

Chrześcijaństwo to religia ściśle związana z osobą Jezusa Chrystusa. Według prorocत्व Starego Testamentu miał On ponieść śmierć za grzechy świata. Prorocy, a szczególnie Prorok Izajasz zapowiadali Go jako Baranka na rzeź prowadzonego, jako Owcę niemą wobec strzygących ją. Nowy Testament ukazał wypełnienie tych zapowiedzi, które realizują się w agonii Jezusa na krzyżu, który ofiarowuje siebie z miłości do grzesznych ludzi, aby ich zbawić. W czasach Jezusa śmierć na krzyżu należała do najbardziej haniebnych, ponieważ skazywani na nią byli najgorsi złooczyńcy. Krzyż odbierano wtedy jako znak przekleństwa. Dopiero niewinne cierpienie Chrystusa i Jego zmartwychwstanie doprowadziło do tego, że krzyż stał się znakiem błogosławieństwa i nieodłącznym elementem religii chrześcijańskiej, a także symbolem bezgranicznej miłości Boga do człowieka. Mimo tych wydarzeń krzyż w dzisiejszych czasach nadal jest głupstwem dla pogan i zgorszeniem dla Żydów, czego możemy doświadczyć obserwując nieustanne próby usunięcia Go z życia publicznego.

Im bardziej poganie i przeciwnicy Krzyża chcą Go zniszczyć, tym mocniej chrześcijanie Go bronią, czczą i wywyższają, czego przykładem jest peregrynacja Krzyża papieskiego w naszej archidiecezji. W dniach 23-24 czerwca 2012 roku Krzyż - który Ojciec Święty Jan Paweł II trzymał podczas Drogi Krzyżowej w swój ostatni Wielki Piątek - był adorowany także w naszej parafii. Historia tego Krzyża związana jest z naszą archidiecezją, ponieważ tutaj został wykonany i był w posiadaniu abp Mieczysława Mokrzyckiego - ówczesnego sekretarza Papieża Polaka - który wręczył swój Krzyż Ojcu Świętemu w Wielki Piątek, a kilka lat po śmierci Jana Pawła II został podarowa-

ny Krzyż parafii w Kraczkowej. Peregrynację Krzyża w naszej parafii poprzedziły trzydniowe rekolekcje, których temat brzmiał: „Cały Twój przez Krzyż do chwały”. Przygotowały one parafian do godnego przyjęcia Krzyża. Dnia 23 czerwca późnym popołudniem Krzyż został wprowadzony do naszej świątyni przez J. E. bp Mariana Rojka, który udzielił także podczas Mszy Św. Bierzmowania młodzieży z naszej parafii. W swojej homilii ksiądz biskup podkreślił, że powinniśmy dzisiaj żyć teraźniejszością, a nie przeszłością i przyszłością oraz podejmować swój własny krzyż, który teraz nam jest dany. Ksiądz Biskup zaapelował również do bierzmowanych, aby nie wstydzili się Krzyża Chrystusowego, bronili Go i odważnie dawali o Nim świadectwo.

Po Mszy Św. rozpoczęła się adoracja Krzyża, która zakończyła się dnia następnego Eucharystią o godzinie 16.00, w trakcie której Ksiądz Proboszcz Piotr Buk poświęcił Krzyże przyniesione przez wiernych i udzielił błogosławieństwa Krzyżem Papieskim.

Później po Uroczystym Nabożeństwie Pożegnania, Krzyż Papieski i relikwie błogosławionego Jana Pawła II zostały przez przedstawicieli parafii przeniesione w procesji do auta-kaplicy i w asyście Powiatowej Straży Pożarnej odjechał do parafii Zahutyń.

DK



Warszawo, walcz !

(poniższy tekst planowałem na sierpień, jednak mamy teraz podwójny, wakacyjny numer gazetki)

W interesującym filmie „Troja” z 2004 roku mamy scenę, w której dowódca Troi, książę Hektor, przygotowuje swoich żołnierzy do walki. W kierunku Troi nadciąga największa armia ówczesnego świata, a wraz z nią największy wojownik - Achilles. Hektor przeczuwa, że nie zdoła przeżyć starcia z Achillesem, obawia się też, że najeźdźców nie da się pokonać. Jednak mówi prosto:

“Całe życie przeżyłem według prostego kodu: czcij bogów, kochaj swoją kobietę i broń swojej ojczyzny. Troja jest matką nas wszystkich. Walczcie za nią !”

Hektor zginie, zabity przez Achilleśa, a Trojanie ulegną przewadze nieprzyjaciela. Ginąc, staną się jednak źródłem nieśmiertelnego mitu. Obrona Troi (która jest nie tylko mitem, ale również historią) żyje od tysięcy lat w kulturze wolnych narodów. I żyje mit Hektora - prawego obrońcy o czystym sercu, gotowego walczyć do śmierci za to, co kocha. Może najbardziej znanym odniesieniem w naszej literaturze stał się tytułowy bohater ostatniej części Trylogii Sienkiewicza, Pan Wołodyjowski, którego autor książki nazwie Hektorem kamienieckim. I jego życiowa reguła jest prosta: *„Czcij Boga, kochaj swoją żonę i broń swojej Ojczyzny !”*. Służy wiernie krajowi przez wiele lat, dzieląc swój czas między wojnę i miłość, aż otrzyma ostatnie zadanie, najważniejsze zadanie, obronę ostatniej twierdzy chroniącej dziurawe granice Rzeczypospolitej. Wokół niego politycy toczą grę, której

konsekwencją będzie oddanie twierdzy, choć można byłoby bronić jej nadal. Kiedy to nastąpi, pan Wołodyjowski postawiony w sytuacji bez wyjścia, wykona zło-

żony wcześniej prosty ślub: *„... ni z murów nie ustąpię, ni szmaty białej nie zatknę, choćby mi też pod gruzami pogrześć się przyszło ...”*. Mały rycerz Michał Wołodyjowski, pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej, Hektor kamieniecki stał się narodowym mitem. Pseudonimy „Kmicic”, „Skrzetuski” czy „Wołodyjowski” były bardzo często używane przez uczestników ruchu oporu, a czytane jawnie i potajemnie egzemplarze Trylogii miały olbrzymie znaczenie dla Polaków pod zaborami i pod okupacją II Wojny Światowej. Sienkiewicz pisał swoje książki „ku pokrzepieniu serc”, marząc wraz ze swoimi rodakami o powrocie utraconej wolności i w końcu marzenie się spełniło. Krótszy niż jedno pokolenie był cud ponownej wolności Polski, odzyskanej po Wielkiej Wojnie i bolszewickiej rewolucji. Jednak ten krótki czas wystarczył, aby dojrzało kolejne pokolenie ludzi o czystych sercach, gotowych umrzeć za to, co kochają. Wielu uzna dziś może takich ludzi za



frajerów, zapominając, że każdy, kto oddaje swoje życie za przyjaciół, jest podobny do ... Boga na krzyżu. *„Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”* (J 15,13).

Cud wolności szybko się skończył, bo nasi „pragmatyczni” i konsekwentni sąsiedzi ze wschodu i zachodu nie bardzo widzieli zastosowanie dla suwerennej Polski na mapie Europy. Symboliczne jest chyba to, że początek i koniec czasu wolnej Polski wyznaczają dwie bitwy, zasługujące na miano „polskich Termopil”. W 1920 roku pod Zadwórzem batalion 330 polskich żołnierzy zatrzymał Konną Armię Budionnego. Zginęli prawie wszyscy, ale Budionny nie zdążył zdobyć Lwowa i nie zdążył udzielić pomocy sowieckiej armii pod Warszawą. Ta bitwa w gruncie rzeczy okazała się więc wielkim, może kluczowym zwycięstwem. A w 1939 roku pod Wizną 720

Polaków powstrzymało przez kilka dni 42 tysięczną armię generała Guderiana. Znowu prawie wszyscy obrońcy zginęli. Czy tym razem na darmo ?

Po kampanii wrześniowej zapadła noc niemieckiej i sowieckiej okupacji. „Głosy z podziemia, szepty wolności” nie ustały jednak nigdy. Polacy kochali swoją wolność i choć odebrano im ją w nieuczciwej transakcji, byli gotowi ponownie za nią zapłacić. Zupełnie wyjątkowa była zaś w Polsce od pierwszych dni wojny rola Warszawy. Od obrony miasta w 1939 roku, przez prześladowania mieszkańców, Powstanie w Getcie, aż do ostatecznego zrywu latem 1944 roku, po którym ledwo pozostał ze stolicy kamień na kamieniu.

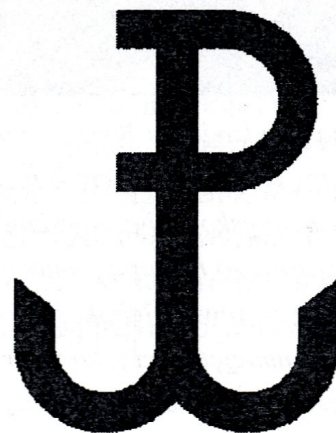
Sytuacja walczącej Warszawy była gorsza niż sytuacja Troi, gorsza nawet, niż sytuacja oblężonego przez Turków Kamieńca. Walczący nie byli idiotami i od chwili, kiedy okazało się, że „alianci” ze wschodu na pomoc nie przyjdą, rozumieli, że prowadzą przegraną walkę. A jednak każdy, kto wejście głębiej w życie codzienne oblężonego miasta, kto zapozna się ze świadectwami Powstańców, ze zdumieniem odkryje, że ich dominującym uczuciem była w tamtych dniach ... radość. Byli tak zachwyceni odzyskaną na krótko wolnością, dumni ze znowu własnego miasta, że nadzieja była w ich sercach silniejsza od rozpacz. Żyli trochę tak, jak w tekście popularnej piosenki z czasów Powstania:

*„Każdy chłopaczek chce być ranny,
sanitariuszki - morowe panny,
więc gdy cię kulka trafi jaka,
poprosisz pannę, da ci buziaka, hej !”*

Czy to nam czegoś nie przypomina ? „Czcij Boga, Kochaj dziewczynę, broń Ojczyzny !”. Mit Hektora żył w walczącej Warszawie. I choć całe miasto umarło, jednocześnie osiągnęło nieśmiertelność. Znak Powstania, symbol Polski Walczącej, mimo dziesięcioleci komunistycznej pogardy albo przemilczania, stał się znakiem nadziei, do jego symboliki odwoływała się między innymi Solidarność. Bardzo trafnie opisał sens walki, którą podjęła Warszawa Jan Paweł II w roku 1979: „Nie sposób zrozumieć tego miasta, Warszawy, stolicy Polski, która w roku 1944 zdecydowała się na nierówną walkę z najeźdźcą, na walkę, w której została opuszczona przez sprzymierzone potęgi, na walkę,

w której legła pod własnymi gruzami, jeśli się nie pamięta, że pod tymi samymi gruzami legł również Chrystus-Zbawiciel ze swoim krzyżem sprzed kościoła na Krakowskim Przedmieściu.”

Dlatego zachęcam wszystkich, dla których wolność Polski ma znaczenie, aby dowiedzieli się jak najwięcej o dziejach i znaczeniu Powstania Warszawskiego, a tych, którzy odwiedzą Warszawę, aby znaleźli czas (dużo czasu, najlepiej cały dzień) na odwiedzenie jego Muzeum. To niezwykle miejsce jest chyba jednym z najcenniejszych dzieł, jakie pozostawił nam świętej pamięci Prezydent Lech Kaczyński. Gadżet z kolorowym ekranem, kurs franka szwajcarskiego, czy praca w Londynie nie powiedzą nam, kim jesteśmy, skąd wzięliśmy się i dokąd zmierzamy jako Naród. Krwawe gry komputerowe nie nauczą naszych dzieci, na czym polega prawdziwy strach i prawdziwa Odwaga. Ale mogą nam to przekazać mali chłopcy w zbyt wielkich hełmach i szare dziewczęta z opaskami na ramionach. Mogą nas nauczyć, dlaczego prawdziwa wolność musi tak dużo kosztować. I dlaczego pomimo wysokiej ceny, a może właśnie z jej powodu, tylko rzeczywista wolność jest źródłem prawdziwej radości. Pierwszy raz byłem w Muzeum kilka lat temu, przebywając w Warszawie na szkoleniu. Miejsce zaskoczyło mnie połączeniem najlepszej polskiej tradycji i historii z technologicznie zaawansowaną i starannie przemyślaną formą prezentacji. Są tam małe, wielkie i olbrzymie eksponaty, prezentacje filmowe i multimedialne, ale i mnóstwo dokumentów do czytania. Są fotografie, listy i pocztówki powstańczej poczty, jest starannie dobrane światło i dźwięk. Możemy na chwilę zanurzyć się w świecie, którego już nie ma, w świecie wolnych Polaków.



Po raz drugi odwiedziłem Muzeum w maju tego roku z rodziną, w tym z sześciolatkiem synem. Właściwie nie wiedziałem, czy mały chłopiec powinien wchodzić w tak trudną rzeczywistość, a skoro sam odwiedziłem już wcześniej Muzeum, myślałem, że zabiorę go „na miasto”, gdy starsi będą zwiedzać. Ponieważ jednak w niedzielę wstęp był bezpłatny, postanowiłem wejść na chwilę. Chwila przedłużyła się do około półtorej godziny, po której mały miał już dosyć. Jednak oglądał ekspozycję z wielką uwagą, dużo pytał, sporo mu tłumaczyłem, omijając oczywiście miejsca i sceny oznaczone jako drastyczne.

Kiedy wyszliśmy na zewnątrz, w upalny dzień majowy, usiedliśmy na ławeczce na dziedzińcu. Na murze syn zobaczył jeszcze raz znak Polski Walczącej, którego znaczenie objaśniałem mu w środku. Przyglądał mu się dłuższą chwilę. Po czym powiedział powoli, z powagą, jaka jest możliwa tylko u małych dzieci i u świętych: „*Litera P i kotwica - znaczy ...Polska ... nadzieja, że walka się uda!*”

Nie miałem więcej pytań.

PJ



Z radością i nadzieją na Boże błogosławieństwo informujemy, że **Ojciec Święty Benedykt XVI** mianował **Biskupem Zamojsko-Lubaczowskim Bpa Mariana Rojka**, dotychczasowego biskupa pomocniczego naszej Archidiecezji, gdzie zostawia głęboki ślad ludzkich talentów i kapłańskich umiejętności jako wypróbowany kaznodzieja, profesor teologii dogmatycznej, Rektor WSD oraz gorliwy pasterz.

Wakacje: zagrożenie czy szansa?

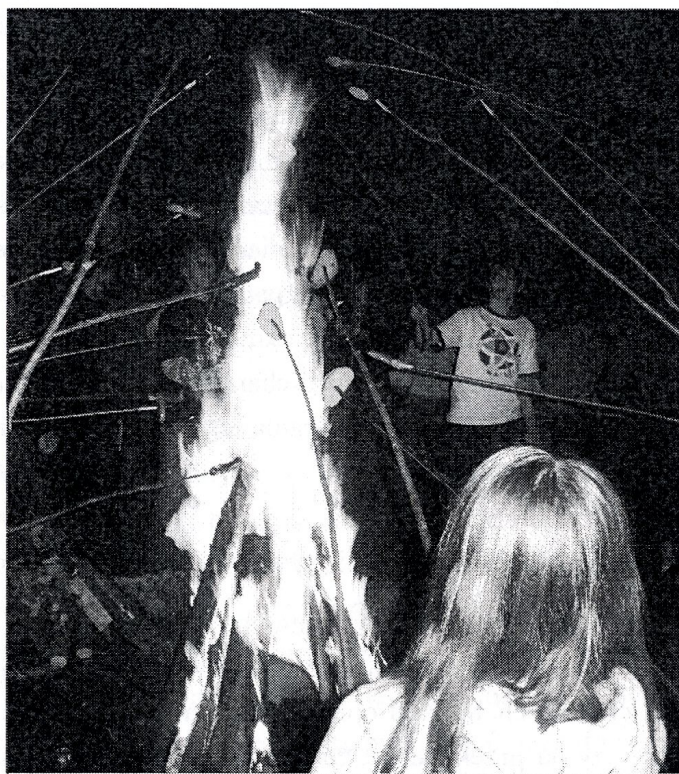
Wakacje to pomysł Boga

Wakacje są nam dane po to, byśmy wrócili z nich nie tylko wypoczęci i opaleni, ale także mądrzejsi, a nie skrzywdzeni przez samych siebie czy przez innych ludzi. Na początku historii Bóg poleca nam solidnie pracować po to, byśmy czynili sobie ziemię poddaną i byśmy formowali w sobie szlachetny charakter (por. Rdz 1, 28). Stwórca uświadamia nam jednak nie tylko nasze obowiązki i zadania, ale także nasze ograniczenia oraz potrzeby i dlatego poleca ludziom, by jeden dzień w tygodniu przeznaczali na odpoczynek (por. Rdz 1, 2, 2). Potrzeba odpoczynku odnosi się nie tylko do pierwszych ludzi, ale jest aktualna we wszystkich epokach. Nikt z nas nie jest w stanie nieustannie pracować. Potwierdza to Jezus, który mówi do swoich uczniów: „*Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco*». Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na posilek nie mieli czasu” (Mk 6, 31). Każdy człowiek potrzebuje czasu na odpoczynek oraz na radosne świętowanie z Bogiem i z tymi ludźmi, których najbardziej kocha oraz dla których najchętniej pracuje. Kto jest leniwy i nie chce pracować, ten nie kocha i nie jest w stanie cieszyć się najdłuższymi nawet wakacjami, a kto dużo pracuje, lecz nie potrafi mądrze odpoczywać, ten wcześniej czy później straci siły i zapal do pracy. Wa-



Najlepszy odpoczynek to nie bezczynność, ale odzyskiwanie sił poprzez aktywne formy spędzania wolnego czasu i to nie w samotności, ale razem z tymi, którzy pomagają mi cieszyć się życiem na co dzień. Odpoczynek w rozumieniu biblijnym nie ma nic wspólnego z bezczynnością czy z bezmyślnym wylegiwaniem się, albo wpatrywaniem godzinami w ekran komputera czy telewizora. Odpoczynek to nie czas lenistwa, lecz czas innego sposobu aktywnego życia niż codziennie zabieganie w szkole albo pracy. Wakacje i odpoczynek to nie to samo co zabawa czy spędzanie całych dni „na luzie”. Zwłaszcza to nie to samo, co „zabawa” w dyskotekowym hałasie anonimowego tłumu czy w oparach alkoholu. Aby się cieszyć życiem i tymi, których kochamy, nie jest potrzebny określony czas (na przykład sobota wieczór) czy określone miejsce (na przykład dyskoteka), lecz potrzebna jest radość w sercu. Człowiek, który na co dzień nie kocha mądrze i nie pracuje solidnie, nie potrafi wypoczywać. Nie potrafi też naprawdę cieszyć się sobą, życiem i wakacjami, gdyż nie ma w sobie radości. Prawdziwy odpoczynek wakacyjny to nie tylko czas wytchnienia, ale to również czas dzielenia z Bogiem oraz z bliskimi ludźmi tej radości, która jest owocem całorocznego solidnego spełniania obowiązków i podejmowania trudu osobistego rozwoju. Wypoczynek potrzebny jest każdemu człowiekowi: dzieciom, młodzieży i dorosłym. Wypoczywać i świętować można najpełniej w gronie tych, którzy najbardziej kochają, czyli w gronie rodziny i przyjaciół. Wakacje i urlopy to możliwość bycia z tymi, z którymi łączą nas najsilniejsze i najpiękniejsze więzi. To także czas na zachwyt nad pięknem świata. To czas na refleksję nad sensem życia i codzienności. To również okazja do mierzenia się z samym sobą, na przykład poprzez wysiłek sportowy, troskę o sprawność i kondycję fizyczną, a także poprzez zachowanie rozsądku i dyscypliny w wykorzystaniu wakacyjnego czasu w sytuacji, w której nie ma regulatora zewnętrznego w postaci obowiązku szkolnego czy pracy zawodowej. Mądrze zorganizowane i wykorzystane wakacje to nie tylko czas odpoczynku, ale także szansa na umacnianie więzi między żoną a mężem oraz między rodzicami a dziećmi. Ta więź bywa czasem nadwątlona w ciągu roku, gdy bliscy mają mało czasu dla siebie,

albo wracają do domu wieczorem zmęczeni i skupieni na obowiązkach, które czekają ich następnego dnia. Z tego właśnie powodu najradośniejsze są wakacje spędzane głównie w gronie rodzinnym. Przebywanie niemal przez cały dzień rodziców z dziećmi, wspólne posiłki, spacer i wycieczki, czas na osobiste rozmowy, odpowiadanie na pytania syna czy córki to wakacje z najwyższym znakiem jakości, które owocują później przez cały rok!



Wakacje: zagrożenie czy szansa?

Rodzice i nauczyciele często mówią o zagrożeniach, jakie dla dzieci i młodzieży niesie okres wakacji (alkohol, narkotyki, inicjacja seksualna, agresja, przemoc, zagrożenia w czasie wypoczynku w górach czy nad wodą). Także dla niektórych dorosłych wakacje okazują się okresem próby, z którą sobie nie radzą. Niektórzy z nich w czasie wakacji oddalają się od Boga, niszczą więzi rodzinne, nie respektują własnego sumienia ani swojej godności. Dojrzały chrześcijanin to ktoś, kto nie tylko widzi te zagrożenia, ale wie, w jaki sposób im zapobiegać. Niedojrzali wychowawcy sądzą, że jakieś złe doświadczenia w okresie wakacji są nieuchronne i że dorośli mogą jedynie ograniczać ich rozmiary.

Tymczasem mądrze przeżyte wakacje to jeszcze jedna szansa na osobisty rozwój danego nastolatka czy dorosłego i na przeżywanie jeszcze mocniejszej niż dotąd przyjaźni z Bogiem. Wakacje to szansa na to, byśmy nie tylko obserwowali piękno przyrody, zachwycając się górami czy morzem, ale też na to, byśmy odkrywali niezwykłość człowieka w jego wielkości i w jego słabości. Przyroda w jakimś stopniu odsłania prawdę o nas, gdyż – podobnie jak my – czasem odsłania fascynujące, a czasem groźne oblicze: powódź, trzęsienie ziemi, wybuch wulkanu, katastrofalna susza. Podobnie bywa z człowiekiem. Potrafimy zachwycać siebie i innych naszym podobieństwem do Boga: mądrością, miłością, odpowiedzialnością, czułością, wiernością. Czasem jednak potrafimy zmieniać się w huragan niepokoju czy agresji. Mądrze zorganizowane wakacje są umocnieniem nie tylko dla ciała, ale też dla ducha i stają się czasem hartowania charakteru, uczenia się dyscypliny i zdolności wybierania tego, co lepsze a nie tego, co łatwiejsze.

Spontaniczność czy planowanie?

Człowiek jest kimś zbyt cennym, a życie – także w czasie urlopu – zbyt skomplikowane, by przebieg danego dnia czy całych wakacji opierać na zasadzie spontaniczności czy na przekonaniu, że wszystko samo dobrze się ułoży. Mądrze przeżyte wakacje wymagają roztropnego zaplanowania każdego dnia wypoczynku i podejmowania rozsądnych wyborów. W okresie wakacji coraz większym zagrożeniem dla dzieci i młodzieży – a nawet dla sporej grupy dorosłych – jest nie tylko alkohol czy rozlewnienie, które nie przynosi odpoczynku, ale także niewłaściwe korzystanie z Internetu. To zagrożenie nowe i poważne! Właśnie dlatego rodzice powinni stanowczo dopilnować tego, by ich dzieci nie traciły wielu godzin dziennie w wakacje na siedzenie przed komputerem i by nie uczyły się spędzania wakacji w świecie wirtualnej fikcji i fikcyjnego wypoczynku.

Sumienie: wakacyjny kompas

W wakacje potrzebujemy nie tylko śpiwora czy solidnych butów na górskie wspinaczki. Potrzebujemy także solidnego, prawego sumienia, jasnych norm moralnych i stanowczości w dobru. Jest to szczególnie ważne w sytu-

acji nastolatków, którzy spędzają wakacje z – nie zawsze odpowiedzialnymi – rówieśnikami i czasem daleko od rodziców. Przygotowanie do wakacji w tym względzie powinno trwać cały rok i polegać na tym, że rodzice uczą młodych ludzi odróżniania tego, co łatwe, przyjemne i co czyni tak zwana „większość” wczasowiczów od tego, co dobre, mądre i zdrowe. Dojrzały rodzic wie o tym, że w wakacje nie są w stanie towarzyszyć wszędzie swoim dorastającym dzieciom. Nie są też w stanie w każdej sytuacji im doradzić czy odpowiedzieć na każde ich pytanie, aby chronić ich przed każdym możliwym zagrożeniem. Właśnie dlatego dobrym sposobem przygotowania młodych ludzi do wakacji jest całoroczne solidne wychowanie, a także wspólna modlitwa w rodzinie oraz radość z osobistej przyjaźni z Bogiem. Wakacje to większa niż w ciągu roku szkolnego szansa dla rodziców na wspólną modlitwę z dziećmi, na wspólne czytanie Biblii, a także na wspólną Eucharystię niedzielą oraz na wspólną refleksję nad aktualnymi wydarzeniami, którymi tu i teraz żyje dana rodzina i społeczeństwo.

Wakacje i odpowiedzialność rodziców

Jest rzeczą normalną, że najbardziej nawet kochający rodzice pozwalają swoim synom i córkom na spędzenie części wakacji poza domem.



Kolonie letnie i obozy harcerskie, wakacyjne rekolekcje oazowe czy wyjazdy do krewnych i znajomych to dla dzieci i młodzieży pożyteczna – a nawet konieczna – lekcja życia i dorastania do samodzielności. Zadaniem odpowiedzialnych rodziców jest sprawdzenie, czy w czasie pobytu poza domem ich dzieci będą miały staranną opiekę mądrych wychowawców, a także czy będą miały możliwość uczestniczenia w niedzielnej Eucharystii. W okresie rozstania rodzice powinni utrzymywać kontakt telefoniczny ze swymi dziećmi, a po ich powrocie powinni rozmawiać o tym, co ich dzieci robiły i przeżywały w czasie pobytu poza domem. Nie ma takiego okresu w ciągu roku, który zwalniałby rodziców od odpowiedzialności za rozwój ich dzieci czy który byłby „przerwą” w trosce o córkę czy syna. Doświadczenie uczy, że źle przeżyte wakacje mogą w dramatyczny sposób zaważyć na całym dalszym życiu dziecka czy nastolatka, stając się początkiem dramatycznego kryzysu. Także w odniesieniu do wakacji sprawdza się zasada, że zło zwycięża się dobrem. Zadaniem rodziców jest pomaganie dzieciom i młodzieży w tak roztropnym zaplanowaniu oraz przeżywaniu wakacji, by na początku nowego roku szkolnego ich dzieci były silniejsze i zdrowsze nie tylko w wymiarze fizycznym, ale także w wymiarze psychicznym, moralnym i duchowym.

Odpczywa człowiek, a nie tylko ciało

Istnieje kilka sprawdzianów, które potwierdzają, że wakacje zostały przez nas dobrze wykorzystane. Pierwszym z tych sprawdzianów jest troska o zdrowie fizyczne. Wakacje są udane wtedy, gdy po wakacjach wracamy zdrowsi i silniejsi fizycznie. By tak właśnie się stało, konieczny jest ruch i wysiłek na świeżym powietrzu, spacerowanie, pływanie, bieganie, kolarstwo, wspinaczki górskie. Z pewnością natomiast nieudane są wakacje wtedy, gdy traci czas przed telewizorem czy komputerem, gdy sięga po alkohol, gdy niezdrowo się odżywia. Drugim wyznacznikiem udanych wakacji jest troska o zdrowie w wymiarze duchowym i psychicznym. Wakacje są udane wtedy, gdy spędzamy je w towarzystwie szlachetnych ludzi, gdy znajdujemy czas na wartościową lekturę, na pasjonującą wymianę zdań, na osobistą refleksję nad sobą i życiem, na zwiedzanie ciekawych okolic.

Toksyczne wakacje

Niestety coraz częstszym zjawiskiem, zwłaszcza wśród młodzieży i młodych dorosłych, jest konsumpcyjny styl przeżywania wakacji, typowy dla ludzi „nowoczesnych”, uzależnionych, leniwych, niezdolnych do wysiłku i dyscypliny. Przejawem nieodpowiedzialnego sposobu spędzania urlopu są wakacje przeżywane ponad stan, czy wakacje za pożyczone pieniądze. Bywa i tak, że dla kogoś wakacje okazują się czasem lenistwa i bezmyślnej beczynności, na przykład z puszką piwa przed telewizorem czy przed ekranem komputera. Dla ludzi nieodpowiedzialnych wakacje bywają czasem tragicznym, gdyż wiążą się z wchodzeniem w grupy przestępcze, z inicjacją seksualną, z wypadkami samochodowymi, utonięciami czy z inną formą tragicznej śmierci. Gdy ktoś zaczyna traktować wakacje jako sposób na zabawę w każdej formie i za każdą cenę, wtedy życie przestaje bawić, a zaczyna coraz bardziej boleć. Jeśli synowie czy córki unikają wspólnie spędzanych wakacji, czy wręcz się buntują w obliczu takiej perspektywy, to jest to dla rodziców poważny sygnał, że stało się coś złego w ich więzi z własnymi dziećmi. Tym bardziej warto się wtedy starać o odzyskanie dobrego kontaktu z synem czy córką. Drugim zadaniem rodziców jest dopilnowanie, by w czasie, kiedy ich dzieci będą przebywać poza domem, pozostawały one pod opieką mądrych i odpowiedzialnych dorosłych. Nie powinno się posyłać dzieci ani nastolatków na kolonie, obozy czy inne wyjazdy wtedy, gdy rodzice nie wiedzą dokładnie, jacy będą tam wychowawcy, jaki regulamin będzie obowiązywał i jaki program zajęć będzie realizowany. Konieczne jest wyjaśnienie zasad mądrego postępowania w czasie wyjazdu, a także przypomnienie o prawie do niedzielnej Eucharystii. Z kolei zadaniem opiekunów na koloniach i obozach wakacyjnych jest wyjaśnienie dzieciom i młodzieży jasnych norm dyscyplinarnych, jakie tam obowiązują. Zawsze powinien obowiązywać bezwzględnie przestrzegany – pod sankcją odesłania do domu! - zakaz spożywania alkoholu, palenia papierosów czy innych szkodliwych zachowań. Dla dzieci i młodzieży w czasie zorganizowanego wypoczynku wakacyjnego opiekunowie powinni być

mądrymi wychowawcami, którzy uważnie obserwują swoich podopiecznych i stanowczo interweniują w przypadku łamania regulaminu czy innych niebezpieczeństw. Największe zagrożenie pojawia się wtedy, gdy rodzice godzą się na wakacyjne wyjazdy swoich nastoletnich dzieci w gronie samych tylko niedojrzałych rówieśników. W takiej sytuacji często w danej grupie zaczną dominować ci, którzy mają problemy alkoholowe, narkotykowe czy seksualne. Łatwo też wtedy o nieroztropność nastolatków, którzy mogą stać się ofiarą innych nastolatków czy też cynicznych dorosłych, jeśli tacy pojawią się na wakacyjnych trasach. Z oczywistych względów szczególnie dokładnie powinni rodzice kontrolować zasady wyjazdu swoich dzieci zagranicę.

Kochać to chronić

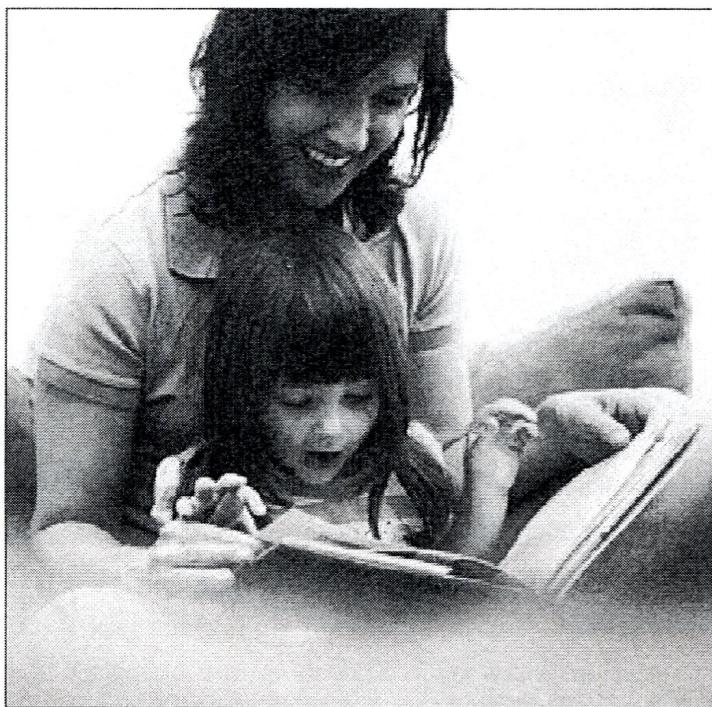
Roztropni rodzice pamiętają o tym, że także wtedy, gdy dzieci czy młodzież pozostają na wakacje w domu rodzinnym, potrzebują opieki i wsparcia ze strony osób dorosłych z kręgu rodziny czy znajomych. Przejawem wielkiej nieodpowiedzialności byłby wakacyjny wyjazd rodziców i pozostawienie kilkunastoletnich dzieci bez nadzoru kogoś z mądrych dorosłych. Warto też ostrzegać nastolatków przed mitem „wakacyjnej miłości”. Miłość nie jest nigdy „przygodą”, lecz najwspanialszą, najbardziej mądrą i odpowiedzialną postawą człowieka wobec drugiej osoby. Łatwo się emocjonalnie zauroczyć w kimś, kogo nie obserwujemy w realiach codzienności, a jedynie w romantycznym kontekście wakacyjnego wypoczynku, wieczornej dyskoteki czy uroczego zachodu słońca. Zadaniem rodziców jest wyjaśnianie córkom i synom, że nie wolno wtedy ulegać nastrojowi chwili. Każda rodząca się więź może być początkiem wielkiej miłości, ale kilka czy kilkanaście dni spędzonych razem to zbyt mało na weryfikację wakacyjnej znajomości. Wakacyjne zauroczenie może być jedynie punktem wyjścia w budowaniu więzi po wakacjach, jeśli okaże się, że zauroczenie i tęsknota po powrocie do domu trwa nadal i że komunikują ją obie strony: chłopak i dziewczyna. Wakacje to szansa na odpoczynek i radość, ale z szansy tej nie wszyscy korzystają mądrze. Warto rozmawiać o tym przed rozpoczęciem wakacji.

Magdalena Korzekwa

Wychowanie obowiązek i powołanie!

Wychowanie człowieka to „sztuka nad sztukami”. Wymaga ono nie tylko odpowiedniej wiedzy, talentu pedagogicznego, stosowania odpowiednich metod, ale także głębokich więzi uczuciowych między wychowawcą a wychowankiem. Wychowanie jest nie tylko ustawiczną troską o szczęście i pomyślny rozwój młodego człowieka, ale również tworzeniem w nim dobra i uzdalnianiem go do tego, by je odkrywał w sobie i w innych, by był w stanie realizować to dobro w swoim otoczeniu, w świecie, w którym przyszło mu żyć. Wychowanie jest właściwym ustawieniem osoby ku zadaniom oczekującym go w przyszłości, ku obowiązkom jakie ma spełnić w stosunku do Boga, społeczności świeckiej i kościelnej, ale także w stosunku do samego siebie. Proces wychowania powinien dążyć do tego by osoba wychowywana odkryła i wypełniała swoje życiowe powołanie. Wychowanie jest pomocą w rozwoju całej osobowości człowieka, we wszystkich jego sferach i na wszelkich poziomach: fizycznym, psychicznym, duchowym, społecznym. Ma ono uzdolnić młodą osobę, by rozwinęła się ona w pełnego człowieka, by stała się prawdziwie „obrazem i podobieństwem Boga”. Wychowanie to wzniosły obowiązek i powołanie tych, którym Bóg powierzył opiekę nad dzieckiem, mówiąc do nich: „weźmij to dziecko i wychowaj je, a ja ci dam należną zapłatę”. kontrolę, Podstawowym środowiskiem wychowawczym dziecka jest rodzina, a rodzice są jego pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami.





Wychowanie w rodzinie ma swój szczególny charakter i odznacza się niezastąpionym bogactwem. Środowisko prawidłowej i pełnej rodziny najbardziej odpowiada zarówno naturze człowieka, jak i wymaganiom procesu jego dojrzewania. Do czynników odgrywających decydującą rolę w wychowaniu w rodzinie należą: atmosfera wychowawcza domu, rytm życia rodzinnego oraz osobowość rodziców. Prawidłowy przebieg procesu jakim jest wychowanie zależy przede wszystkim od stworzenia właściwego klimatu, czy też atmosfery wychowawczej w domu. Rodzice starają się zapewnić dziecku wszystko, co najlepsze. Dostatnie życie, wykształcenie, poczucie bezpieczeństwa... Ale i tak młodzież w ankietach wyznaje, że najbardziej obawia się w życiu: nie biedy, nie bezrobocia, nie terroryzmu – ale tego ... że rodzice się rozejdą. Ważne jest więc u podstawy wychowania by rodzice dawali swoim dzieciom to, co najważniejsze – czyli Kochających Rodziców. Jeśli rodzice nie dają swoim dzieciom prawie nic poza pożywieniem, ubraniem i odrobiną czasu, nie dają im właściwie nic ponad to, co dałby sierociniec. Od rodziców, od ich wzajemnych odniesień do siebie zależy więc przede wszystkim, jaką atmosferę wychowawczą stworzą w swoim domu.

Wychowanie w rodzinie odbywa się w kontekście najbardziej naturalnym, bo w opowie życia codziennego, codziennych obowiązków, prac, zajęć, roz-

rywek, odpoczynku. Ważną jest więc rzeczą, by te wszystkie codzienne sprawy były ułożone harmonijnie, według pewnego planu i porządku, by w domu nie było niezdrowej atmosfery zamieszania, zagonienia, pośpiechu, niepewności, by na wszystko był czas i miejsce, by każdy z domowników wiedział co ma w danym momencie czynić. Taki plan, rozkład codziennych obowiązków ułatwia nie tylko codzienne współżycie domowników, ale i prawidłowe wychowanie, wdrażanie dziecka do określonych obowiązków i prac. Decydującym czynnikiem w wychowaniu rodzinnym jest osobowość samych rodziców. Osobowość ojca i matki, ideały jakimi się w życiu kierują, wartości, które uważają za najważniejsze i którym służą, cele, do których dążą, styl życia jaki dzieciom prezentują, wszystko to w głęboki sposób wyciska piętno na osobowości małego dziecka. Dziecko nabywa bowiem odpowiednich postaw, wzorów zachowań i ról przez naśladowanie rodziców i psychiczne upodabnianie się do nich, czyli przez tak zwana „identyfikację”.

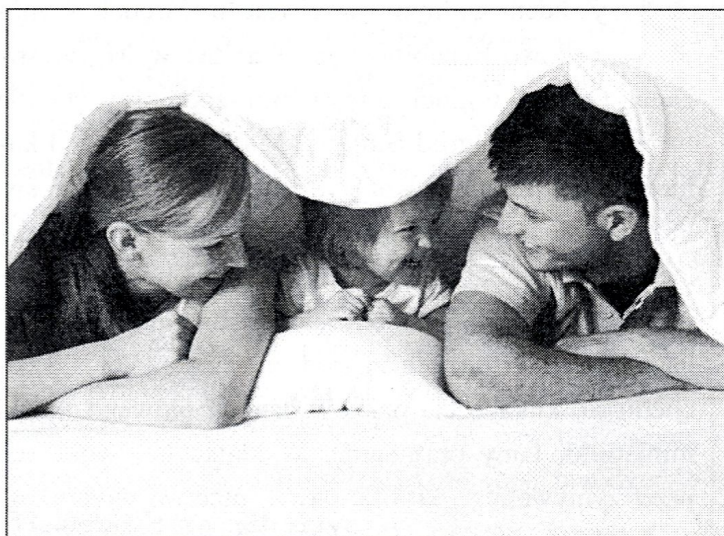
„Pouczę cię i wskażę drogę, którą pójdziesz; umocnię moje spojrzenie na tobie” Ps 32,8. Wychowując pouczajmy, trenując dobre nawyki, zanim zaczniemy wymagać. „Moje spojrzenie na tobie” to przebywanie z dziećmi, aby widziały naszą twarz, a wzrok przyzwalający lub karcący je pouczy.

Drodzy Rodzice! Droga Matko! Drogi Ojcze!

Mówcie swojemu dziecku:

„Kocham Cię, bo jesteś moim dzieckiem, a nie za to jaki jesteś. Nie musisz zapracować na moją miłość”.

(w)



A może by tak do zoo?

Niewątpliwą atrakcją dla dzieci jest obcowanie z dziką przyrodą, m.in. przez obserwowanie zwierząt. Ciężko jest pogodzić tę formę aktywnego wypoczynku z niedogodnościami wynikającymi z warunków terenowych, pogodowych i dostępności gatunków.

Dlatego opcjonalnym rozwiązaniem dla nas i naszych pociech jest ogród zoologiczny. Prawdą jest, że taki obiekt z prawdziwego zdarzenia znajduje się w Krakowie, czyli średnio ponad 200 km od Sanoka. Równie ciekawy ogród na Słowacji znajduje się w Stropkovie, od którego dzieli nas ponad 80 km. W Bieszczadach powstają atrakcje tego typu, przybierając formę miniaturowych ogrodów zoologicznych oraz zagród ze zwierzętami.



Przykładem godnym uwagi jest tu Ośrodek Wypoczynkowo-Rehabilitacyjny **Caritas w Myczkowcach**. Oprócz wspomnianego mini-zoo, przynętą dla turystów są tu: Ogród Biblijny, Muzeum Kultury Eklezjologicznej, Stadnina Koni Eden oraz Kawiarnia św. Franciszka z wypreparowanymi okazami bieszczadzkich ptaków i ssaków. Mini-zoo znajduje się we wschodnim skrzydle ośrodka, przy stadninie koni. Zobaczymy tu w dużych zagrodach: stado jelenia szlachetnego, kilkanaście okazów daniela płowego, kózki miniaturki, lamy oraz sarnę. W klatkach i wolierach przetrzymywane są króliki, pawie, ptactwo wodne, bażanty (kilka gatunków), gołębie i kury ozdobne oraz

kilka gatunków papug. Swoistą atrakcją jest też świniodzik i świnka wietnamska w jednej zagrodzie.

O bok mini-zoo znajduje się również stadnina koni. Oprócz czternastu koni jest tu zagroda z osiołkiem i kucykiem. Mini-zoo jest **obiektem darmowym** i otwartym. Najwięcej radości sprawia maluchom dokarmianie króliczków i głaskanie kucyka. Fantastyczną rozrywką dla całej rodziny, jest podpatrywanie obyczajów w stadzie jeleni i danieli. Poza miłym spędzeniem czasu i przekazaniu wielu ciekawych informacji swoim pociechom, możemy wykonać zdjęcia obserwowanych zwierząt.

Podobnym obiektem jest **mini-zoo w Lisznej** koło Cisnej, które prowadzi leśniczy Tomasz Gawrych z żoną Joanną. Zobaczyć tu możemy: jelenie, daniela, muflony, dziki, szopy, jenoty, nutrie, fretki, susły, króliki, świnki morskie. Z ciekawych ptaków spostrzec tu można: gęsi, kaczki, bażanty i przepiórki. Koszty zwiedzania: 7 zł dla dzieci i młodzieży szkolnej i 10 zł dla osób dorosłych. Dzieci poniżej 7 lat mini-zoo zwiedzają za darmo. Atrakcją tego miejsca jest również możliwość zakupu karmy i samodzielnego karmienia poszczególnych zwierząt.





Na trasie Dużej i Małej Obwodnicy Bieszczadzkiej nie brakuje miejsc, gdzie można obserwować zwierzęta w zagrodach. Z drogi widoczne są tam ogrodzone tereny z przedstawicielami rodziny jeleniowatych w Żłobku i w Smolniku nad Sanem, gdzie zobaczymy największe w Bieszczadach stada danieli i jeleni. Warta obejrzenia jest również zagroda ze świniodzikami, jeleniami i lamą przy Muzeum Przyrodniczo-Łowieckim "Knieja" w Nowosiólkach. W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy na terenie Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Lasy Bieszczadzkie”, przy drodze łączącej miejscowości Stuposiany i Muczne leśnicy przygotowali zagrodę aklimatyzacyjną dla żubrów. Dzięki wybudowanym tarasom widokowym możemy podziwiać w dolinie potoku Czerwonego sześć sztuk „puszcz imperatora”.

Piotr Kutiak



Na ścieżkach

z bł. Janem Pawłem II

Karol Wojtyła dziś błogosławiony Jan Paweł II wędrował po górach od młodości. Tatrzańskie szlaki przemierzał jako student, młody kapłan, a następnie biskup i kardynał. W końcu dwukrotnie przybył jako papież w roku 1983 oraz 1997. Piękno polskich gór zawsze zachwycało Karola Wojtyłę – poetę. W zbiorze jego wierszy z czasów młodości zatytułowanym „Renesansowy psalterz” znajduje się taki fragment utworu:

*„Więc mi wybaczcie grzech ten,
żem zwidem słowańskim oczarowawszy młodość,
nie spowiadał duszy,
żem nie zachodził chyłkiem do pieczar i jaskiń,
alem ogromne Tatry w oczach moich uczu!”*

23 czerwca 1983 roku Karol Wojtyła po raz pierwszy odwiedził Tatry jako głowa Kościoła katolickiego. Wizyta ta miała charakter nieoficjalny. Papież odbył wówczas m.in. krótką wycieczkę z Polany Chochołowskiej do Doliny Jarząbcej. Przy pożegnaniu z właściwym sobie ciepłem i humorem zwrócił się do pracowników schroniska: „Ja tu jeszcze do was przyjadę w spokojniejszym czasie. Pilnujcie mi tych szlaków”. Te słowa stały się inspiracją do wytyczenia Szlaku Papieskiego z Doliny Chochołowskiej do Doliny Jarząbcej. W ten sposób upamiętniono pierwszy pobyt Jana Pawła II w Tatrach. Nie sposób oznakować wszystkich tras związanych z osobą Papieża – Polaka, bowiem jak mówią górale, całe Tatry są Świętoojcowe. Drugi pobyt Jana Pawła II w Tatrach był znacznie dłuższy, trwał od 4. do 7. czerwca 1997 roku. Jednym z najważniejszych momentów tej wizyty była Msza św. pod Wielką Krokwią. W wygłoszonej homilii Papież nawiązał m.in. do krzyża na Giewoncie: „Umiłowani bracia i siostry, nie wstydzcie się krzyża. Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu społecznym czy rodzinnym. Dzisiaj dziękowałem Bogu za to, że wasi przodkowie na Giewoncie wzniesli krzyż.

Ten krzyż patrzy na całą Polskę, od Tatr aż do Bałtyku, ten krzyż mówi całej Polsce: Sursum corda! - 'W górę serca!'. Trzeba, ażeby cała Polska, od Bałtyku aż po Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała Sursum corda! - W górę serca! Amen". Krzyż na szczycie Giewontu (1894 m n.p.m.) został postawiony w 1901 roku z inicjatywy ówczesnego proboszcza Zakopanego, ks. Kazimierza Kaszelewskiego. Obiekt powstał z 400. elementów o łącznej wadze 1891 kg. U jego podnóża widnieje napis: „Zbawicielowi świata na przełomie wieków 1900/1901 – parafia Zakopane”. Przez lata krzyż na Giewoncie stał się wymownym symbolem wiary górali i ich wierności Chrystusowi, Ewangelii i Kościołowi. W przemówieniach do rodaków Jan Paweł II często podkreślał, że polskie góry są szczególnie bliskie jego sercu: „Chociaż moją Ojczyzną jest cała Polska i wszystko, co jest polskie, to jednak z tą częścią Ojczyzny, skąd pochodzicie byłem szczególnie związany, bo tam zostałem powołany do kapłaństwa, do biskupstwa, i byłem waszym biskupem, góralskim biskupem, góralskim kardynałem, a na końcu góralskim papieżem! Tegoście się nie spodziewali, ani ja...”(fragment przemówienia Ojca Świętego do Zespołu Regionalnego „Śwarni” z Nowego Targu; Watykan, 31 stycznia 1984 r.). Kiedy więc „góralski Papież” przybył do Zakopanego, witała go burza oklasków, powódź kwiatów i łyzy szczęścia; śpiewały góralskie zespoły i chóry, grały na skrzypkach i basach niezliczone góralskie kapele i orkiestry przybyłe do Zakopanego z całego regionu, a górale z dumą powtarzali: „Do Warszawy przyjechoł, bo musioł, do Częstochowy przyjechoł, bo musioł, do Krakowa przyjechoł, bo musioł, do nos przyjechoł, bo chcioł. Trudno opisać radość i wzruszenie, jakie towarzyszyły powitaniu Ojca Świętego na Krzeptówkach, w świątyni, która stanowi wotum za ocalenie życia Papieża-Polaka z zamachu. „Witaj w domu swej Matki” - te płynące z serca słowa najlepiej oddały to, co w tym szczególnym momencie czuł Jan Paweł oraz wierni zgromadzeni u stóp figury Matki Bożej Fatimskiej. Dostojny Gość przewodniczył uroczystej Mszy św. i osobiście konsekrował sanktuarium na Krzeptówkach. W homilii Ojciec Święty odniósł się m.in. tego, co stało się 13 maja 1981r. Na Placu św. Piotra. Papież –

Polak po raz ostatni pielgrzymował do Ojczyzny w 2002 r. W programie wizyty nie było już Zakopanego. Jednak 19 sierpnia, ostatniego dnia pobytu w Polsce, w drodze z Kalwarii Zebrzydowskiej na lotnisko w Baliach, helikopter wiozący Ojca Świętego skierował się ku Tatrom i Wadowicom. Śmigłowiec zatoczył krąg nad górskimi szczytami, a nad Giewontem zawisł na chwilę w powietrzu. Tysiące górali wpatrzonych w niebo żegnało swego ukochanego Papieża.

„Góralu, czy ci nie żal?” - Tę pieśń niejednokrotnie śpiewano Papieżowi – Polakowi podczas jego pielgrzymek do Ojczyzny. Wszyscy bowiem wiedzieli, że kochał polskie góry i domyślali się, jak bardzo musi za nimi tęsknić. Do tej miłości i tęsknoty nawiązał Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński przemawiając w Radio Watykańskim następnego dnia po wyborze kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową: „Głęboka miłość swobody wędrowniczej, rodzimych lasów i pól, człowieka rozkochanego w królewskim Krakowie aż łyzy wyciska na myśl o utraconym raj. Na usta ciśnie się nie do opanowania pytanie: *Góralu, czy ci nie żal odchodzić od stron ojczystych?* A nasz Góral z Wadowic, gdy z Watykanu myślą na lasy spoziera, gdy łyzy rękawem ociera, na pewno sobie odpowie: *Dla Boga, Panie, dla Boga, dla Kościoła, dla jego spraw i wielkich zadań, które piętą się przed ludzkością.* Na pewno nie małej ofiary i wyrzeczenia trzeba było, by odejść od umiłowanej Ojczyzny”. Niniejszy tekst został opracowany na podstawie Miesięcznika Rodzin Katolickich *Nasza Arka*, który dostępny jest w Filii bibliotecznej Nr 4 Olchowce. W bibliotece dysponujemy archiwalnymi i bieżącymi numerami tego czasopisma, do którego lektury serdecznie zapraszamy. Prenumeratę można zamówić w Krakowie pod numerem telefonu 12 428 49 10.

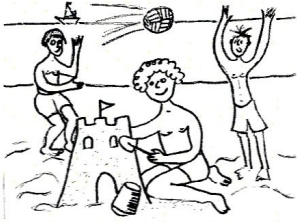
Halina Martowicz





WAKACJE

Wakacje, to czas odpoczynku. Czy podczas wakacji można „odpoczywać” od Pana Boga, który jest nieskończoną Miłością?



Prawdziwy chrześcijanin nigdy nie zrobi sobie wakacji od Boga, modlitwy i udziału w niedzielnej Eucharystii!

Krzyżówka

1							
2							
3							
4							
5							
6							
7							

- 1) Żal pretensja lub nazwisko polskiego kaznodziei.
- 2) Ojciec św. Inacej.
- 3) Słynny z mądrości król Izraela.
- 4) Do dziś oczekiwany przez naród żydowski.
- 5) Święty imiennik, orędowni w niebie.
- 6) Przemawiał w imieniu Pana Boga.
- 7) Wiara Nadzieja i

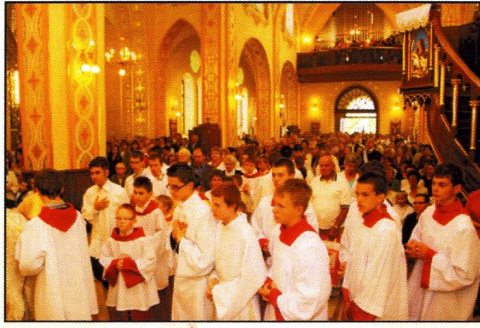
Po wypełnieniu diagramu litery w zaznaczonej kolumnie utworzą rozwiązanie.

Nasza Rodzina

Redakcja - Grupa Biblijna
Druk - „Chemigrafia” - Krosno
e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl
Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

Parafia Rzymskokatolicka
 p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa
 38-500 Sanok ul. Lipińskiego 54
 tel: 13 46 539 44
 Konto parafialne: 29864200022001006710660001

BOŻE CIAŁO



REKOLEKCJE PARAFIALNE



PEREGRYNACJA KRZYŻA PAPIESKIEGO I RELIKWII BŁ. JANA PAWŁA II

